

*Artur Szutta*  
Gdańsk

## Stany trzecie w ujęciu Władysława Tatarkiewicza

### Wstęp

Przedmiotem niniejszego artykułu jest pojęcie tzw. stanów trzecich, proponowane przez Władysława Tatarkiewicza w jego traktacie *O szczęściu*. Choć autor pojęciu temu poświęca zaledwie 8 stron, wydaje się ono zarówno bardzo interesujące, jak i niezwykle istotne dla dociekań filozoficznych. Wnikliwa analiza tekstu Tatarkiewicza, jak i samego pojęcia (autor w traktacie o szczęściu wyznacza jedynie kierunki jego rozumienia, w sposób daleki od wyczerpania) pozwala odkryć liczne powiązania między pojęciem „stanu trzeciego” a innymi pojęciami filozoficznymi, np. „intuicji intelektualnej”, „teorii”, „kontemplacji”. Istotność tego pojęcia polega na tym, że jego dogłębne zanalizowanie pozwala na stawianie interesujących hipotez dotyczących takich pytań, jak: Na czym polega istota człowieczeństwa?; Jaki jest sens życia? Na czym polega poznanie ludzkie?; Czym jest filozofia?

Porządek artykułu jest następujący: zacznę od analizy rzeczzonego fragmentu traktatu *O szczęściu*, starając się przedstawić, co Tatarkiewicz rozumie przez stan trzeci. Jego opis jest dość zwięzły. Niemniej, ponieważ zasadniczo jest on oparty na uniwersalnym, jak się wydaje, doświadczeniu, ma charakter fenomenologicznego zapisu doświadczenia wewnętrznych stanów, co pozwoli w dalszej części wykroczyć poza tekst Tatarkiewicza i zaproponować pewne uzupełnienie, fenomenologiczną analizę opartą na własnych doświadczeniach stanów trzecich. Po satysfakcjonującym, mam nadzieję, opisie będę chciał przyjrzeć się możliwej interpretacji stanów trzecich w odniesieniu do myśli Josefa Piepera, mającej swoje inspiracje w filozofii starożytnej i średniowiecznej – koncepcję *muse* (ang. *leisure*). W tej interpretacji pojęcie stanów trzecich okazuje się niezwykle inspi-

rujące i użyteczne dla poszukiwania odpowiedzi na wiele filozoficznych pytań, których przykłady zamieściliśmy wcześniej. Niemniej możliwa jest jeszcze inna naturalistyczna interpretacja (wyjaśnienie) zjawiska stanów trzecich, która każe poddać falsyfikacji wiele (w zasadzie wszystkie) z ustaleń wynikających z interpretacji klasycznej. Ostatnim krokiem i zarazem celem, jaki chcę tutaj osiągnąć, jest odpowiedź na pytanie, czy w obliczu zderzenia tych dwóch interpretacji jesteśmy zmuszeni uznać, że wszelkie ustalenia oparte na klasycznym rozumieniu stanów trzecich dotyczące sensu życia, a także istoty uprawiania filozofii w sposób konieczny muszą ulec falsyfikacji i zostać uznane za wynik pomyłki. Nie spodziewam się jednak uzyskać ostatecznej odpowiedzi, ale jedynie zachęcić do głębszego rozważenia problemu.

### Fenomenologiczny opis stanów trzecich

Tatarkiewicz zaczyna od spostrzeżenia, że podział ludzkich czynności na pracę i zabawę nie jest wyczerpujący, że obok nich można wymienić także stany trzecie (choć być może określenie „stan” nie jest najtrafniejsze, ponieważ może, jak się zdaje w świetle tekstu Tatarkiewicza, oznaczać także czynności). Zarówno praca, jak i zabawa są, jego zdaniem, nakierowane na jakieś cele, natomiast stany trzecie nie są podejmowane ze względu na żaden cel, mają jedynie przyczynę<sup>1</sup>. Czym są stany trzecie, autor dookreśla poprzez przykłady. Pisze:

Oto zbudziłem się rano i leżę, zanim zdecyduję się wstać. [...] [N]ie pracuję ani też się nie bawię; fakt, że leżę, nie posiada celu poza sobą, ani w sobie, ma jednak przyczynę: leżę nie po to, by coś przez to osiągnąć, lecz dlatego, że się obudziłem i nie mogę jeszcze zdecydować się wstać. [...] Kiedy indziej [...] siadam w fotelu; gdy mam dość siedzenia, chodzę po pokoju. Potem stoję, patrzę przez okno, [...] stojąc myślę; wyobrażenia przebiegają przez mój umysł<sup>2</sup>. W stanach trzecich mogę znajdować się także nucąc jakąś melodię, prowadząc rozmowę, czytając książkę czy słuchając muzyki<sup>3</sup>.

Praca, zabawa czy stany trzecie, zdaniem Tatarkiewicza, mogą być zewnętrznie nierozróżnialne, różnią się jedynie postawą człowieka. Mogą też przechodzić jedno w drugie. Czytając książkę, pracuję, ale w pewnym momencie mogę się zamyślić, podążając za dowolnymi skojarzeniami. Nieskrępowane wyobrażenia snują się same. Albo też oglądając przedstawienie, mogę się bawić, jednak w trakcie spektaklu lub wracając już do domu, zainspirowany tym, co zobaczyłem, wpadam w zadumę (stan trzeci). Może też być na odwrót, ze stanu trzeciego możemy przejść do pracy: zamyśliwszy się, mogę wpaść na ciekawą myśl (stan trzeci), którą potem chcę zapisać. Zapisując ją, wykonuję już pracę.

<sup>1</sup> Por. W. Tatarkiewicz, *O szczęściu*, PWN, Warszawa 1962, s. 175.

<sup>2</sup> *Ibidem*, s. 175-176.

<sup>3</sup> Zob. *ibidem*.

To, co stany trzecie łączy i wyróżnia, obok tego, że jak twierdzi Tatarkiewicz, nie stanowią one celu ani nie są skierowane na inny cel, to fakt pewnej bierności osoby ich doświadczającej, jej znajdowania się w stanie spoczynku, wyciszenia, czy jak pisze, odprężenia. Wyciszenie to nie jest jednak głuchą ciszą, ale ciszą, która ustępuje pola innym źródłom dźwięków, obrazów, myśli czy uczuć, które w jakimś sensie przychodzą z zewnątrz i trącają, czy może lepiej łagodnie wypełniają jej umysł. Jak zauważa Tatarkiewicz, pracy i zabawie towarzyszy napięcie i wysiłek (czy to umysłowy, czy fizyczny), skupienie. Chociaż, zauważa jednocześnie, niektórzy mogą odpoczywać, bawiąc się lub pracując, jak np. pisarz odpoczywający przy pieleniu grządek w ogródku, to odprężenie (prawdziwe wczasy) następuje przede wszystkim w stanach trzecich<sup>4</sup>.

Istotną cechą stanów trzecich zdaniem Tatarkiewicza jest również to, że są one niezależne od ludzkiej woli. Można jednak stwarzać sprzyjające im warunki. Autor *Traktatu o szczęściu* wymienia ich dwa rodzaje: wewnętrzne lub zewnętrzne. Nie dookreśla jednak, co rozumie przez stworzenie wewnętrznych warunków. Zauważa jedynie, że zdolność ich stwarzania „rozwinęły [...] zwłaszcza ludy Wschodu, umiejące cieszyć się więcej spoczynkiem niż zabawą”. Z tego ogólnikowego spostrzeżenia można wywnioskować, że zapewne chodzi tu o pewnego rodzaju medytacyjne zapomnienia się, zaniechanie własnej aktywności, aby zostawić miejsce na coś, co samo nie jest już naszym dziełem, ale dzieje się w jakimś sensie samo. Warunki zewnętrzne, tym razem specjalność ludów Zachodu, to zdaniem Tatarkiewicza, przede wszystkim komfort, określane przezeń jako: „zespół stworzonych przez kulturę warunków zewnętrznych uprzyjemniających egzystencję”. „Pokój dobrze ogrzany i oświetlony, ubranie wygodne [...] [w]ygodny fotel [...] najwięcej przyda się temu, kto odpoczywa”. Jednak stany trzecie nie następują automatycznie ani w wyniku naszych decyzji, ani w wyniku zaistnienia warunków zewnętrznych<sup>5</sup>.

W stanach trzecich, zauważa Tatarkiewicz, jesteśmy najbardziej sobą, stanowią one „najbardziej osobistą postać naszej egzystencji”. Pracując, człowiek musi stosować się do wymogów celu pracy, nawet jeśli ten cel obrał sam. Można dodać, że praca, szczególnie, gdy jest pośród innych ludzi, musi polegać na sprzężeniu się z innymi, dostosowaniu do nich, dostosowaniu do jakichś reguł. Zabawa, zdaniem Tatarkiewicza, odrywa człowieka od niego samego, od jego myśli i uczuć. Gdy jest zaś uwikłana w kontekst społeczny, musi się dostosowywać, do reguł gry, „istniejących urządzeń rozrywkowych”. Tymczasem „w stanach trzecich [człowiek] nie jest [...] skrępowany żadnymi celami ani regułami, jest najbardziej sobą”<sup>6</sup>.

---

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 179-180.

<sup>5</sup> Por. *ibidem*, s. 181-182.

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 180.

Według Tatarkiewicza stany trzecie prawdopodobnie są podstawową postacią naszego życia, z której wyłaniają się pozostałe<sup>7</sup>. Nie argumentuje za prawdziwością tej tezy, jednak wystarczy chwila refleksji, aby się z nim zgodzić. Wszelkie nasze działania, przynajmniej pośrednio, biorą się z pomysłów, które najczęściej po prostu przychodzą nam do głowy. Ponadto, zauważa Tatarkiewicz, do stanów trzecich, obok tak błahych stanów jak leżenie czy chodzenie po pokoju, należą nasze najważniejsze przeżycia: miłość, modlitwa, twórczość, obcowanie ze sztuką. Miłość – pisze – może być pracą, wówczas jest prostytuowaniem się, zabawą w postaci flirtu, ale autentyczna miłość daleka jest od jednego i drugiego. Podobnie – zauważa – jest w przypadku modlitwy. Jako modlitwa błagalna jest pracą, ale gdy „jest krzykiem serca, gdy wyrasta z potrzeby zwrócenia się do Boga”, już pracą, tym bardziej zabawą nie jest. Z kolei twórczość, chociaż w dużej mierze jest ciężką pracą, to jednak jej najistotniejszy moment ma miejsce wtedy, gdy rodzą się pomysły, gdy „przychodzi” natchnienie. Również obcowanie ze sztuką, chociaż często ma charakter pracy (musimy dokonać pewnego wysiłku, aby dzieło sztuki zrozumieć), chociaż może mieć charakter rozrywki, to szczególnie wówczas, gdy nas ona porusza i zmienia nasze wnętrze, inspiruje, jest przebywaniem w stanie trzecim. I to właśnie ten moment obcowania ze sztuką jest najistotniejszy<sup>8</sup>.

Przedstawiony opis stanów trzecich domaga się uzupełnienia. Najpierw rozwianie pewnej wątpliwości. Czy stany trzecie rzeczywiście nie mogą stanowić celu? Załóżmy, że po przeczytaniu analizowanego fragmentu *Traktatu o szczęściu* zapragnąłem wypełnić swoje życie jak największą ilością stanów trzecich i zabrałem się do ich prowokowania poprzez spełnianie warunków wewnętrznych i zewnętrznych. Kupiłem sobie wygodny fotel, wyciszyłem wszystkie źródła hałasu, usiadłem (oczywiście prosto) i oddycham (zgodnie z instrukcjami zawartymi w książce o chrześcijańskiej medytacji). Czyż te wszystkie czynności nie oznaczają, że stan trzeci jest moim celem?

Owszem, ale być może Tatarkiewicz odpowiedziałby, że nastawione na cel są owe zabiegi stworzenia warunków sprzyjających stanom trzecim, ale nie same stany trzecie. Te, jego zdaniem, jeśli się pojawiają, nie dzieją się po coś, nie dzieją się nawet dla samych siebie, one po prostu się dzieją, bo coś je spowodowało. Ktoś mógłby jednak zauważyć, że stany trzecie pod tym względem wcale nie są wyjątkowe. Przecież taki charakter mają także trawienie, bicie serca, oddychanie, a nawet procesy percepcji zmysłowej, czy ogólniej mówiąc, zdrowie jako pewien stan dobrego funkcjonowania naszego ciała. Dzieją się one dzięki swoim przyczynom sprawczym, które je powodują, nie mają zaś celu<sup>9</sup>. Należałoby zatem uznać, że

---

<sup>7</sup> *Ibidem*, s. 177.

<sup>8</sup> Zob. *ibidem*, s. 177-179.

<sup>9</sup> Tutaj czytelnik mógłby zaprotestować. Przecież bicie serca spełnia pewną funkcję, podobnie jak i oddychanie czy percepcja. Oddychamy, aby dostarczać tlen organizmowi; serce bije, aby krew mogła ów tlen dostarczać do wszystkich komórek naszego ciała, zaś zmysły funkcjonują po to, abyśmy mogli orientować się w świecie. Wszystkie te procesy spełniają pewne funkcje, służą

albo na czym innym polega specyfika stanów trzecich, albo że do stanów trzecich należy zaliczyć także wszelkie nasze procesy wegetatywne z percepcją zmysłową włącznie. Zauważmy, że zarówno wewnętrzne, jak i zewnętrzne warunki, o których mówi Tatarkiewicz, także sprzyjają naszym stanom wegetatywnym.

Wydaje się, że jest jedna okoliczność, która istotnie odróżnia proponowane przez Tatarkiewicza stany trzecie od innego rodzaju stanów, w jakich może znajdować się człowiek. Stany wegetatywne, także zdrowie, a nawet choroba, w jakimś sensie są „na zewnątrz” człowieka, nawet jeśli z tego zewnątrz oddziałują na „wnętrze” człowieka (w wysokiej gorączce, jak i w hałasie, trudno jest skupić się na swoich myślach). Zaś stany trzecie dosłownie wręcz dzieją się wewnątrz umysłu, w naszym najbardziej osobistym i subiektywnym wymiarze, który zdaje się być domeną naszej absolutnej wolności<sup>10</sup>. W tej wewnętrznej rzeczywistości stany trzecie rzeczywiście jawią się jako wyjątkowe, nie są po coś, nie są nakierowane na coś, jak wszystkie inne akty naszego umysłu. Należy sprecyzować, że nie są nakierowane przez nas. Być może spełniają jakąś funkcję, ale funkcja ta nie jest zamierzona przez nas<sup>11</sup>. Niemniej nie o celowość czy nakierowanie na coś tutaj chodzi, ale o fakt, że stany trzecie, będąc jednocześnie w naszym najbardziej intymnym sposobie istnienia, dla którego tak charakterystyczna jest wolność, są zarazem czymś obcym, nie naszym i od naszej woli niezależnym. Jako takie oczywiście nie poddają się bezpośredniemu wpływowi naszych decyzji, w przeciwieństwie do pozostałych aktów naszego wewnętrznego życia, co Tatarkiewicz również zauważa i ujmuje jako specyficzną cechę stanów trzecich.

Jednak, pomimo tego uzupełnienia, wciąż nasuwa się wiele pytań i wątpliwości. Dlaczego stany trzecie mają być podstawową postacią naszego życia? Dlaczego mają być najbardziej osobistą postacią ludzkiej egzystencji, czy akty naszej wolności nie są bardziej, a przynajmniej równie osobiste? Tatarkiewicz

---

pewnemu celowi, którym jest podtrzymanie naszego życia. Załóżmy jednak, że autor tego zarzutu jest redukcjonistycznym naturalistą i z jego perspektywy wszystkie te procesy nie dzieją się po coś, ale jedynie przypadkiem, w wyniku przypadkowych zmian utrwaliły się, co nie zmienia faktu, że skutkiem ich istnienia jest dobre funkcjonowanie organizmu; a nawet jeśli założymy, że taki cel istnieje, to nie jest to cel rozumiany jako będący wynikiem naszych intencji. W tym sensie nie jesteśmy w stanie stwierdzić, że stany trzecie, tak jak je opisuje Tatarkiewicz, nie mają jakiegos celu (który nie jest produktem naszych zamierzeń), tym bardziej że jak zauważa sam Tatarkiewicz, stany trzecie spełniają jakieś funkcje, np. sprawiają, że wypoczywamy, regenerujemy swoje biologiczne siły. Dlaczego więc nie przyjąć, że opisywane tu stany trzecie nie mają analogicznego charakteru do stanów wegetatywnych?

<sup>10</sup> Niniejszy fragment może brzmieć naiwnie dla psychologa, który miałby wiele do powiedzenia o nieświadomości. Zawieszamy jednak tę uwagę, zostawiając, przynajmniej na razie, otwartą kwestię: czy wszystkie stany trzecie nie są instancjami działania ludzkiej nieświadomości.

<sup>11</sup> W tym aspekcie stany trzecie mogą mieć podobny charakter do biologicznych procesów wegetatywnych, które nie są zamierzone przez nas jako podmioty działania, ale mogą (wbrew temu, co twierdziłby redukcjonistyczny naturalista z przypisu wcześniejszego) mieć jakiś cel (funkcję). Czy to sugeruje, że ktoś inny (coś innego) zamierzył je, zostawiamy kwestią otwartą. Niemniej jest to pytanie kuszące.

wskazuje na obecność stanów trzecich w najważniejszych przeżyciach, w miłości, modlitwie, twórczości, obcowaniu ze sztuką, ale nie mówi nic o poznaniu. Czy w poznawaniu, odkrywaniu prawdy stany trzecie również odgrywają jakąś rolę? Władysław Tatarkiewicz na te pytania nie odpowiada wyczerpująco lub wcale (szczególnie na pytanie dotyczące poznania), co więcej, nie doprecyzowuje samego pojęcia stanów trzecich, wskazując jedynie pewne kierunki i dając okazję do zadawania dalszych pytań. Warto więc poczynić kilka „kroków” dalej w celu głębszego zrozumienia „stanów trzecich”.

### Stany trzecie a *leisure*

Naszym pierwszym „krokiem dalej” będzie bardziej rozwinięta charakterystyka pojęcia stanów trzecich, która, jak mamy nadzieję, pozostanie w zgodzie z intuicjami Tatarkiewicza i pozwoli na sformułowanie przesłanek koniecznych do postawienia hipotez dotyczących poznania ludzkiego, natury filozofii, jak i sensu ludzkiego życia.

Pojęcie stanu trzeciego wydaje się w istotny sposób powiązane z innymi pojęciami szerzej znanymi w literaturze filozoficznej, chociaż trudno powiedzieć, na ile Tatarkiewicz, proponując pojęcie stanu trzeciego, inspirował się literaturą filozoficzną. We fragmencie traktatu *O szczęściu*, który poświęca temu pojęciu, nie zamieszcza ani jednego przypisu. Opis, który proponuje, zdaje się mieć charakter fenomenologicznego raportu z własnych doświadczeń i obserwacji. Niemniej charakterystyka stanów trzecich, jaką nam autor proponuje, bardzo przypomina pojęcie wyrażane przez starożytnych Greków w słowie *σχολή*, będącym źródłem dla łacińskiego terminu *scola*, którego sens Josef Pieper w eseju *Muse und Kult* oddaje za pomocą niemieckiego słowa *Muse*, przetłumaczonego w anglojęzycznej wersji jego eseju na *leisure*<sup>12</sup>. Wydaje się, że *leisure* (*Muse*) i Tatarkiewiczowski stan trzeci jeśli nie znaczą tego samego, to przynajmniej są sobie znaczeniowo bardzo bliskie. Jeśli źródłem tej bliskości nie jest fakt, że Tatarkiewicz, podobnie jak Pieper, bardzo dobrze znał filozofię starożytną (i średniowieczną), to może nim być to, że stany trzecie są doświadczalnie uniwersalnie, były dostępne zarówno Tatarkiewiczowi, jak i Pieperowi, ale też Arystotelesowi, Platonowi, św. Tomaszowi, jak i są dostępne każdemu z nas.

Pieper, analogicznie do Tatarkiewicza, przeciwstawia *leisure* pracy i rozrywce; ujmuje *leisure* jako zatrzymanie się, bezruch, określając je mianem nieobecności troski czy krzątania; ciszę, w której, i tu Pieper mówi coś więcej niż Tatarkiewicz, można usłyszeć objawiający się nam Byt<sup>13</sup>. Podobnie jak Tatarkie-

<sup>12</sup> Zob. J. Pieper, *The Leisure. The Basis of Culture*, transl. G. Malsbary, St. Augustine Press, South Bend, Indiana 1998, s. 3.

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 31.

wicz, Pieper zauważa, że *leisure* jest czymś, co nie jest wynikiem naszego wysiłku jak i jest poza naszą kontrolą<sup>14</sup>. Między Tatarkiewiczza ujęciem stanów trzecich a Piepera ujęciem *leisure* wydaje się jednak zachodzić różnica co do traktowania omawianych tu stanów jako celu. Dla Tatarkiewiczza stany trzecie jedynie się zdarzają, mają swoją przyczynę, same natomiast, jak pisze wprost, „nie mają celu poza sobą, ani w sobie”<sup>15</sup>. Tymczasem dla Piepera *leisure* ma wartość autoteliczną, stanowi cel ludzkiego życia – „pracujemy, aby osiągnąć stan *leisure*”<sup>16</sup>. Wydaje się jednak, że ta różnica nie jest tak istotna, jak to mogłoby się wydawać. Tatarkiewicz pisze o stanach trzecich jako czymś, co nam się przydarza, ale zarazem też zauważa, że można zwiększać zdolność cieszenia się nimi, z czego można wywnioskować, że stany trzecie są pożądane dla nich samych i mogą być celem naszych zabiegów. Poza tym, jeśli uznaje on stany trzecie za podstawową postać naszego życia, to musi je traktować jako **a u t o t e l i c z n e**.

Idąc dalej niż Tatarkiewicz, ale, jak się wydaje, nie wbrew jego intuicjom, Pieper określa *leisure* jako pewnego rodzaju otwartość, pogodność, spokój i zafanie pozwalające na własny bieg rzeczy wewnętrznego doświadczenia<sup>17</sup>. Charakterystyczna dla stanów *leisure* według Piepera jest postawa czci i szacunku dla świata, który jawi się jako *mirandum*, budzący podziw i zadumę. Ludzka zdolność do przeżywania tego rodzaju stanów, zdaniem Piepera jest jedną z podstawowych mocy ludzkiej duszy. Jest to bowiem zdolność wyjścia poza tylko ludzki świat, zdolność dotknięcia czegoś nadludzkiego, jakichś życiodajnych sił, które rewitalizują naszą ludzką egzystencję<sup>18</sup>. Życie bez *leisure* byłoby ubogie, byłoby jedynie pełną wysiłku i rozpaczki krzątaniną albo nieznośną nudą<sup>19</sup>. Tak więc *leisure* stanowi w pewnym sensie wyjście poza smutny, zwierzęcy świat. Pieper, znowu mówiąc prawie jednym głosem z Tatarkiewiczem, wymienia cztery sposoby takiego „wyjścia poza”: poezję, religię, miłość i *theoria* (z których za najwyższą formę uważa filozofię)<sup>20</sup>. Wydaje się, że w pewnym sensie pierwsza z tych czterech jest właśnie *theoria*, ponieważ to ona umożliwia dopiero wszystkie pozostałe. Jest ona pierwsza w tym znaczeniu, że wszystkie pozostałe formy „wyjścia poza” ją zakładają. Jeśli słowo *theoria* oznacza pewien rodzaj poznania,

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 19, na temat niemożności świadomego kontrolowania, zob. s. 36.

<sup>15</sup> Zob. Tatarkiewicz, *op. cit.*, s. 175.

<sup>16</sup> Zob. J. Pieper, *op. cit.*, s. 4. Pieper parafrazuje tutaj twierdzenie Arystotelesa z *Etyki Nikomachejskiej*, w którym Arystoteles pisze: „poddajemy się różnym zajęciom z myślą o późniejszych wczasach i prowadzimy wojny, aby zażywać pokoju” (*Etyka Nikomachejska*, 1177 b).

<sup>17</sup> J. Pieper, *op. cit.*, s. 31-32.

<sup>18</sup> Zob. *ibidem*, s. 35.

<sup>19</sup> Zob. *ibidem*, s. 54.

<sup>20</sup> Por.: J. Pieper, *Philosophical Act*, w: *idem*, *The Basis of Culture*, s. 67-68. Właśnie poznania (*theorii*) Tatarkiewicz w swoich przykładach najważniejszych form życia nie wymienia, ale nie znaczy to, że dla niego stany trzecie nie mogą mieć charakteru poznawczego ujęcia, o czym dalej we fragmencie poświęconym *theorii*.

to zarówno poetyckie natchnienie (czy jakakolwiek inna forma artystycznej twórczości), jak i religijna cześć czy miłość zdają się zakładać poznanie (odkrycie) tego, co tworzymy (materializujemy), obdarzamy czią czy miłością. Nie wyklucza to mówienia o pierwszeństwie w innym tego słowa znaczeniu, np. takim, w którym pierwszeństwo przypisywalibyśmy miłości.

## Stany trzecie, filozofia i sens ludzkiego życia

Często zdarza się, że (szczególnie my filozofowie, ale nie tylko) stoimy przed jakimś problemem, próbujemy znaleźć odpowiedź na nurtujące nas pytanie. Po omacku szukamy wyjaśnienia. Zdarza się, że już opuszczamy ręce, zrezygnowani, gdy nagle, jakby w przeblysku świadomości, odsłania nam się poszukiwana odpowiedź. Wydaje się też, że najczęściej i najlepsze odpowiedzi, które uznajemy za najbardziej wartościowe, przychodzą do nas, gdy w bezruchu zamyśleni, „patrzący przez okno”, zdajemy się jedynie przyglądać, przysłuchiwać myślom, które jakby nie od nas pochodzą, same „przepływają” przez nasz umysł.

Podobne doświadczenie musieli mieć starożytni i średniowieczni myśliciele, na których powołuje się Pieper. W poznaniu odróżniali oni dwa elementy, aktywny i bierny, czy trzymając się średniowiecznej terminologii: dyskursywny i intelektualny<sup>21</sup>. Pierwszy element odnosił się do *ratio*, władzy dyskursywnego myślenia, polegającego na czynnościach szukania, abstrahowania, konkludowania itp. – jako takie poznanie można uznać za pracę; drugi element zaś odnosił się do intelektu (*intellectus*), oznaczającego władzę „prostego patrzenia”, w którym prawda prezentowała się sama jak krajobraz [...] przed naszymi oczyma<sup>22</sup> – ujawniała się na zasadzie „błysku wglądu”, który przychodził bez wysiłku<sup>23</sup>. Uważano, że dzięki temu intelektualnemu elementowi, w człowieku zachodzi coś ponadludzkiego, coś boskiego<sup>24</sup>, przekraczającego zdolności materialnego ciała.

Warunkiem koniecznym poznania intelektualnego czy kontemplacji był bezruch, zatrzymanie się. Niemniej nie był to zwykły bezruch, zapatrzenie się po prostu (czy *g a p i e n i e s i ę*, jak najdosadniej ujęlibyśmy to we współczesnym języku polskim), ale bezruch przepełniony podziwem, „bezsłownym zdumieniem”

<sup>21</sup> Zob. *ibidem*, s.11.

<sup>22</sup> *Ibidem*.

<sup>23</sup> Zob. *ibidem*, s. 19.

<sup>24</sup> Por. Arystoteles wyraźnie stwierdza, że kontemplacja nie byłaby możliwa, gdyby człowiek nie był „istotą obdarzoną pierwiastkiem boskim” (*Etyka Nikomachejska*, X, 7, 1177 b 27-28); Podobnie św. Tomasz uznaje element intelektualny za coś ze sfery aniołów (por. *Kwestie o prawdzie*, Q. 15, a.1 [podaje za: J. Pieper, *The Leisure. The Basis of Culture*, s. 12]).



(*thaumazein*)<sup>25</sup> i nabożnością<sup>26</sup>. W tym stanie zadumy daje się też odczuć lekkość z jaką ujawniają nam się tajemnice Bytu, także to, co poznajemy jest raczej darem niż zdobyczą. Można powiedzieć, w tym leży sedno filozofii, w jej najbardziej klasycznym ujęciu i jej idealnym celu – w doskonałym zrozumieniu wynikającym z zadziwienia i kontemplacji.

Akty wglądu, dostępne tylko w kontemplacji, zadumie czy bezruchu (powiedzielibyśmy słowami Tatarkiewicza w stanach trzecich) są istotne dla naszego życia? Bez zdolności do intelektualnych wglądów, nasze życie zapewne niewiele różniłoby się od życia niższych od nas zwierząt. Ograniczałoby się całkowicie (a przynajmniej w znacznej mierze) do „tu i teraz” naszych pragnień i popędów. Wszelka wiedza miałaby charakter zdobytych metodą prób i błędów podstawowych umiejętności zdobywania pokarmu, schronienia, itp. Wszystkie pozostałe istotne dziedziny ludzkiego życia, takie jak sztuka, religia, czy miłość, bez których trudno wyobrazić sobie sensowne życie, byłyby poza naszym zasięgiem.

Rozumienie będące wynikiem kontemplacji w innym jeszcze znaczeniu jest istotnym elementem ludzkiego życia. Poznaniu kontemplacyjnemu, które zdaniem myślicieli starożytnych i średniowiecznych<sup>27</sup> oznaczało najwyższą formę ludzkiego poznania<sup>28</sup>, towarzyszy najwyższe poczucie podziwu i radości z obcowania z czymś cudownym, „nieziemskim”<sup>29</sup>. Dzisiejszy czytelnik (poza nieliczną grupką filozofów, poetów i mistyków) może mieć trudności z wyobrażeniem sobie tego rodzaju radości. Wystarczy jednak mała wariacja imaginatywna, aby uchwycić sens tych słów, odwołanie do ideału miłości. W aktach miłości (nie tej zaborczej, w której dążymy do wzięcia w posiadanie obiektu miłości, ale tej, której sens oddajemy za pomocą zwrotu *m i ł o ś ć p l a t o n i c z n a*), druga osoba jawi się nam jako godna adoracji i czci. Szczególnie w pierwszych momentach zakochania, kiedy mamy wyraźną tendencję do idealizowania ukochanej osoby, a nasz ideał nie rozbił się jeszcze o jej „rzeczywiste kształty”, samo przebywanie w obecności ukochanej czy ukochanego, sama możliwość „patrzenia” przepęlnia poczuciem szczęścia i sensu. Dla tych z nas, którzy nie zatracili zdolności oddawania się kontemplacji, coś z tego samego poczucia szczęścia jest (przynajmniej czasami) dostępne, kiedy przyglądamy się myślom w stanie zadumy.

Podobnie jest w przypadku twórczości i obcowania ze sztuką. Jak pisze Hannah Arendt, dla starożytnych sztuka (którą rozumieci szerzej niż my obecnie,

<sup>25</sup> Por. H. Arendt, *Kondycja ludzka*, przeł. A. Łagodzka, Altheia, Warszawa 2000, s.

<sup>26</sup> Por. J. Pieper, *The Philosophical Act*, s. 69, 101.

<sup>27</sup> Por. na przykład H. Arendt, *op. cit.*, s. 18-19. Podobnie jak Pieper, Arendt wskazuje jako na wzorcowe przykłady tego sposobu ujmowania *theorein* Platona, Arystotelesa czy św. Tomasza z Akwinu.

<sup>28</sup> Por. J. Pieper, *The Leisure. The Basis of Culture*, s. 11-13, 19.

<sup>29</sup> Por. J. Pieper, *The Philosophical Act*, s. 107; także: H. Arendt, *op. cit.*, s. 20, 327.

bo obejmowała ona nie tylko dzieła artystów, ale i wytwory rzemieślników) była pokrewna kontemplacji<sup>30</sup>. Wynikało to z tego, że rzemieślnik czy artysta również kontempluje idee, z tą jednak różnicą, że nie zatrzymuje się na kontemplacji i podziwianiu, ale próbuje tę ideę naśladować w swoich wytworach. Wydaje się także, że samo uczestniczenie w procesie tworzenia, jakieś zanurzenie w pisaniu dzieła literackiego czy muzycznego, w rzeźbieniu, rysunku czy malowaniu jest przeżyciem pewnego porwania w inny wymiar rzeczywistości, sposobem swoistego obcowania z czymś wyższym. Stąd być może Pieper za konieczny element prawdziwego *leisure* uważa nabożność. Stan trzeci rozumiany jako *leisure* oznacza radosną afirmację własnej egzystencji i świata, ale w swojej najwyższej formie ta afirmacja przybiera postać religijnej czci.

### Naturalistyczne zakończenie

Z przedstawionej analizy stanów trzecich (*leisure*) można by wyciągnąć bardzo optymistyczne wnioski na temat sposobu i sensu uprawiania filozofii, jak i sensu życia. Wystarczy oddać się kontemplacji, aby rzeczywistość odsłoniła przed nami swoje tajemnice, obdarzyła nas mądrością i radością nieznaną dla zabieganych i zanurzonych w codzienności osób. Wizja ta jest niezwykle atrakcyjna i pocieszająca dla filozofów niejako „zawodowo” popadających w stany trzecie. Jednak obok zarysowanej klasycznej interpretacji stanów trzecich istnieje jeszcze inne, bardziej przyziemne, spojrzenie, które proponuje współczesna nauka. Zgodnie z interpretacją dzisiejszych tzw. neuronauk to, co określamy mianem „aktu odsłonięcia się Bytu” przed kontemplującym umysłem, jest jedynie iluzją. Podczas, gdy na poziomie wewnętrznego przeżycia stanów trzecich doznajemy poczucia, że coś nam się „objawia”, w naszym mózgu zachodzą pewne procesy, np. powstają nowe połączenia neuronalne (dzięki rosnącym aksonom). Moment, w którym takie nowe połączenie jest gotowe, i zostaje wykorzystane przez nasz mózg, umożliwia (czasem poza naszą świadomością) rozwiązanie jakiegoś teoretycznego lub praktycznego problemu – na subiektywnym poziomie przeżywamy wówczas moment olśnienia, odsłonięcia się tajemnicy. W świetle takiej interpretacji nasze rozważania na temat najwyższej formy poznania i sensu życia zdają się tracić swoją siłę i atrakcyjność – ulegają „odczarowaniu”.

Czy w obliczu tego jesteśmy zmuszeni uznać, że wszelkie ustalenia oparte na klasycznym rozumieniu stanów trzecich dotyczące sensu życia, a także istoty uprawiania filozofii w sposób konieczny muszą ulec falsyfikacji i zostać uznane za wynik pomyłki? Nie miejsce tutaj na sformułowanie wyczerpującej argumentacji i odpowiedzi. Wydaje się, że jest wiele racji za tym, aby naturalistyczną per-

---

<sup>30</sup> Zob. H. Arendt, *op. cit.*, s. 325-327.

spektywę potraktować poważnie. Zawsze jednak można odpowiedzieć, że nawet jeśli tak jest, jak głoszą naturalistyczni kognitywiści, to nadal można bronić tezy o nieodzowności stanów trzecich w dobrym (sensownym) życiu; że nawet jeśli to działanie naszego ciała (neuronów) podsuwa nam idee, pomysły, daje poczucie euforii, to nadal warto wsłuchiwać się w głos naszego ciała. Najdobitniej sens tej intuicji oddaje przykład miłości: fakt, że miłość, jaką przeżywamy w swojej świadomości, może być tylko subiektywnym korelatem pewnych stanów mózgu, dodatkowo poprzez stany te uwarunkowanym przyczynowo, nie odbiera prawdziwości przekonaniu, że miłość (rozumiana nieco inaczej niż tylko wynikające ze stanu mózgu uczucie) jest dla nas postawą szlachetną, zabarwioną często pięknymi uczuciami, a życie jej (jak i towarzyszących jej uczuć) pozbawione z trudem znajdowałoby w naszych oczach swój sens?

### Władysław Tatarkiewicz's Concept of the 'Third States'

by Artur Szutta

#### *Abstract*

The article treats on the concept of „third states” (as opposed to the other two kinds of states: those of work and entertainment) introduced by Władysław Tatarkiewicz in his treatise *On Happiness*. A thorough analysis of the passage on „third states” as well as of the very concept allows to see its relevance to the considerations on such important philosophical questions as those of the nature of doing philosophy, the meaning of life, intellectual intuition, *theoria* or contemplation.

The paper consists of five parts. The first part is focused on Tatarkiewicz's understanding of „third states” as well as on a phenomenological analysis of the concept itself. The second part is a kind of extension of the analysis enriched by Josef Pieper's interpretation of the idea of *leisure* which I find very close to what Tatarkiewicz means by „third states”. In the light of the analysis the concept of the 'third states' turns out to be very inspiring and useful in dealing with a number of philosophical questions, which is shown in the fourth part of the paper. The final step consists of questioning the above conclusion by short outlining a possible naturalistic interpretation of the 'third states' in the light of which the picture of philosophy, human life or human cognition, based on the concept of the 'third states' might turn out to be a mere illusion. I do not give a final answer to this question but treat the conclusion of the paper as an invitation to a deeper consideration of the matter.

**Key words:** „third states”, leisure, philosophy, theory, intellect, sense of life, Władysław Tatarkiewicz, Joseph Pieper.